

Koronawirus: W USA brakuje testów dla lekarzy?

Fot. Lukasz Cynalewski / Agencja Gazeta

W Nowym Jorku pielęgniarka z oddziału intensywnej terapii po trzech dniach kontaktu z zakażonymi pacjentami zaczęła wykazywać objawy COVID-19. Nie dostała jednak dla siebie testu w swoim szpitalu. W stanie Michigan, gdzie przeprowadza się najwięcej szeroko zakrojonych testów wśród personelu medycznego, zarażonych jest ponad 700 pracowników służby zdrowia.

Ponad miesiąc po wybuchu epidemii koronawirusa w Stanach Zjednoczonych wciąż brakuje testów, z których powszechnie mogliby korzystać lekarze i pielęgniarki. Oznacza to, że w niektórych przypadkach personel medyczny leczy pacjentów, stwarzając jednocześnie zagrożenie dla innych. Według doniesień z „pierwszej linii frontu” i urzędników szpitalnych wiele centrów medycznych poddaje testom tylko tych pracowników, u których pojawiły się najcięższe objawy. Biorąc pod uwagę fakt, że nie ma dziś pewności dlaczego u niektórych zakażonych stan zdrowia pogarsza się zaskakująco gwałtownie i szybko, ograniczenie przeprowadzania testów u lekarzy jest co najmniej ryzykowne.

Pielęgniarka z Nowego Jorku, która pracuje w Mount Sinai Hospital, przyznała że pod koniec marca zaczęła się gorzej czuć. Miała nudności, rozstrój żołądka i gorączkę nieco poniżej 38 stopni. Według zaleceń ustalonych przez amerykańską agencję Centers for Disease Control and Prevention (CDC) kobieta nie kwalifikowała się do wykonania testu na obecność koronawirusa. W tym stanie kontynuowała pracę. Test udało jej się zrobić w prywatnej klinice. Wynik był pozytywny. Rzecznik szpitala odmówił skomentowania tego przypadku, ale zaznaczył że obecnie personel medyczny z łagodnymi objawami koronawirusa może być poddawany testom. Z kolei główny lekarz szpitala Mount Sinai, Vicki LoPachin, powiedziała, że planowane jest zwiększenie ilości wykonywanych testów wśród personelu jeszcze w tym tygodniu.

Biuro Generalnego Inspektora Zdrowia i Opieki Społecznej USA opublikowało badanie przeprowadzone wśród 323 szpitali, z którego wynika, że placówki nie były w stanie skutecznie przetestować personelu i pacjentów, a czas oczekiwania na wyniki przekraczał siedem dni z powodu opóźnień w laboratoriach. Dla doktora Arta Caplana, profesora bioetyki w NYU Grossman School of Medicine, ciągłe braki w zaopatrzeniu szpitali w testy dla pracowników są po prostu skandaliczne. Zwłaszcza, gdy statystyki zachorowań i umieralności w Nowym Jorku rosną z dnia na dzień. Przypomnijmy: w całym kraju liczba infekcji przekroczyła 400 000, a liczba zgonów wyniosła prawie 13 000.

CDC zaleca, aby placówki opieki zdrowotnej priorytetowo poddawały testom pacjentów i lekarzy, u których pojawiają się objawy typu gorączka, kaszel i duszności. Pozostali pracownicy służby zdrowia, w tym bezobjawowi nosiciele, powinni otrzymać testy w miarę możliwości szpitalnych zasobów. NYC Health + Hospitals, korporacja której podlega 11 publicznych szpitali ma zamiar przetestować wszystkich pracowników, niezależnie od objawów, do 22 kwietnia. w

marcu amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków zatwierdziła m.in pierwszy szybki test diagnostyczny na koronawirusa, wyprodukowany przez Cepheid, który według firmy może wykryć zakażenie w około 45 minut bez wysyłania próbek do laboratorium. Jak widać to wciąż nie rozwiązuje problemu.

Dopóki szybkie testy nie są powszechnie dostępne, amerykańskie szpitale stają przed dylematem: czy wykonywać testy u personelu z łagodnymi objawami zakażenia i zalecić im domową kwarantannę, czy mimo lekkich objawów zatrzymać ich w pracy, zwłaszcza gdy lekarzy przy tak dużym napływie pacjentów jest wciąż za mało. Jak do tej pory zainfekowani lekarze i pielęgniarki stanowią zaledwie 2% ogólnej liczby pracowników ochrony zdrowia. Jednak wysoki odsetek pozytywnych testów sygnalizuje, że wykonywanie kolejnych może ujawnić znacznie więcej chorych.

Sydney Boylan, pielęgniarka z Hollywood Presbyterian Medical Center w Los Angeles, powiedziała że nie ma nic gorszego od codziennego strachu, jaki towarzyszy jej gdy wraca ze szpitala do rodziny, do domu. Boylan pod koniec marca zauważyła u siebie objawy (choć nie wszystkie „z listy”) mogące wskazywać na obecność koronawirusa. Wcześniej miała kontakt z zakażonym pacjentem i nie posiadała wówczas wystarczającego sprzętu ochrony osobistej. Szpital odesłał ją na 14-dniową domową kwarantannę. W jej placówce postępuje się zgodnie z wytycznymi Departamentu Zdrowia hrabstwa Los Angeles, które zalecają poddawanie testom w pierwszej kolejności osoby z kaszlem, gorączką i trudnościami w oddychaniu. Boylan nadal czeka na wyniki.

Źródło: Reuters